Nr. 1 (15) *Koleżanki i Kolegów z różnych stron Polski prosimy o korespondencję.* Rok III.

POWSZECHNIAK



MIESIĘCZNIK
Dziatwy Szkół Powszechnych Zagłębia Dąbr.

Październik 1933 r.



Jan III Sobieski pod Wiedniem. Obraz Michała Borucińskiego.

Prosimy Szkolne Komitety Redakcyjne i P. P. Opiekunów o uważne przeczytanie okładkowych stron pisemka.

Do Prenumeratorów i Czytelników „Powszechniaka".

Dwa piękne oprawne roczniki „Powszechniaka" spoczęły na półkach w redakcji: jeden skromniejszy i cieńszy, drugi okazalszy, bo z obrazkami i znacznie obszerniejszy.

Spójrzmy na te niebieskie tomiki, przewróćmy ich kartki i przebiegnijmy wzrokiem ten i ów artykuł, a wzbudzą się w nas refeksje i uczucia.

Wszak te książeczki to wynik zbiorowej dwuletniej pracy, świadectwo włożonej energji, to nasza serdeczna troska ubiegłych las. Te roczniki przypominają mi Waszą wielką radość z własnego pisemka, zapał i zainteresowanie. To historja dwóch lat. To chluba i radość Wasza.

Ale cyt! Czy zdaje mi się? Niebieskie książki bardzo cichutko prowadzą rozmowę.. Usłyszałem jej koniec:

— Czy też przybędzie nam trzeci towarzysz?

— Ciekaw jestem, jak też będzie wyglądał!

I my ciekawi jesteśmy, Wy, kochani Czytelnicy i ja.

Ale powiedzieć sobie musicie, że **rozwój pisemka całkowicie od Was zależy.**

Wiele pracy i starań włożyliśmy w ciągu ubiegłych lat, lecz wcale nie za wiele, raczej **zbyt mało**! I niezbyt **wielu**!

Stąd gotowa odpowiedź: **trzeci rocznik pisemka będzie jeszcze piękniejszy, okazalszy i ciekawszy, jeśli to będzie w Waszej woli.**

— **I musi być**! — powiedzcie sobie wszyscy.

Wiele do życzenia pozostawiała w zeszłym roku **strona organizacyjna pracy** i na nią to musimy w bieżącym roku włożyć wielki nacisk. Koniecznie. Trzeba pracę zorganizować!

Niech powstaną **świadome swej pracy i roli** lokalne Komitety redakcyjne **we wszystkich** szkołach i niech jaknajprędzej ułożą całoroczny **program pracy.** Drugi Zlot stworzył podstawy organizacyjne dla dalszej pracy, to też postanowienia jego muszą być bezwzględnie wykonane.

Rzucamy hasło-nakaz: nie utrudniać sobie wzajem pracy! I Redakcji i Komitetom. Zamówcie **jak największą liczbę egzemplarzy** do każdej szkoły, **a należność regulujcie sumiennie.** Domaga się tego od Was Redakcja.

Niechaj zainteresowanie się pisemkiem i zapał Wasz będą w tym roku jeszcze większe i powszechniejsze, a wyrazem tego niech będą setki artykułów i łamigłówek, przysyłanych do do redakcji oraz liczny udział w konkursach.

A zatem do pracy!

Opiekun.

Do P. P. Opiekunów.

Zwracam się z gorącą prośbą, aby w tegorocznej pracy zwrócili baczniejszą uwagę na **stronę organizacyjną** oraz dołożyli usilnych **starań w kierunku zwiększenia liczby prenumeratorów i gorliwych współpracowników pisemka.**

Proszę również o dopilnowanie tego, aby **należność** za prenumeratę **wpłacana była jak najwcześniej.**

Niechaj w tym roku stanie się „Powszechniak" w całej **pełni organem młodzieży**, niech każdy **zew** organu znajdzie w każdym żywy oddźwięk, a każdy projekt, życzenie — **wykonanie.**

Opiekun.

Prosimy o jak najrychlejsze **uregulowanie zaległości**. Wynoszą one 700 złotych, prawie tej samej wysokości sięgają **zobowiązania** wydawnictwa i niezapłacone rachunki za druk pisemka. **Apelujemy** więc o przesyłanie **należności** za prenumeratę bieżącą **bez opóźnienia.** Wierzymy, iż wspólną pracą i staraniem przyczynimy się do pokrycia zobowiązań wydawnictwa.

POWSZECHNIAK

Nr. 1(15) **Październik 1933 r.** **Rok III.**

Komitet Redakcyjny: Szlęk M., Gluzman D., Osińska St., Mańka St., Kubicka W. Urbański, Salwa M., Sztajerówna H., Lizakówna St., Trzaskówna, Urbanówna.

Administracja: Szpruch B., Sikorski.

Święto Jazdy Polskiej.

Nadszedł dla Krakowa wielki dzień. Dzień 6 października. Gród dawnych Piastów i Jagiellonów zakwitnął barwami chorągwi, rozśpiewał się dźwiękiem dzwonów kościelnych wraz z wiekowym wawelskim „Żygmuntem", zapłonął wieczorną chwilą wspaniałemi iluminacjami, jak w bajce. Spotężniało w nim życie w to uroczyste święto, bo w dniu tym Kraków stał się stolicą. Gościł Pana Prezydenta, Pana Marszałka i Rząd Rzeczypospolitej... gościł tysiączne rzesze ludzi z różnych dzielnic Polski. Było to SWIĘTO JAZDY POLSKIEJ, 250 rocznica zwycięstwa skrzydlatej husarji Sobieskiego.

* * *

Senne miasto obudziły rankiem triumfalne melodje fanfar ułańskich.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym modłami za Ojczyznę i Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem Prezydent i reprezentanci Rządu udali się na Błonia.

Ku Błoniom od rana płynęły ulicami miasta rzeki najrozmaitszych pojazdów i tysiączne rzesze ludzkie, przybyłe z całej Polski.

„Tam na błoniu błyszczy kwiecie",
„Ja myślałam, że to maki".

Zakwitły Błonia barwami proporczyków ułańskich i flag narodowych. Pogoda cudna — gra barw. Front dwunastu pułków wyglądał niby jedna wielka wstęga krakowska.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca ministrowie i wiceministrowie, przedstawiciele Sejmu i Senatu, wojewodowie i posłowie państw obcych.

O godz. 11-ej przybył Marszałek Piłsudski i dokonał przeglądu pułków, poczem udał się do namiotu, ustawionego w parku „Juvenia".

Około godz. 12.30 Marszałek opuścił namiot i przeszedł wzdłuż szpaleru oficerów do swojej trybuny. Ze wszystkich stron trybun, z niezliczonych rzesz publiczności zrywały się długoniemilknące okrzy-

ki: „Niech żyje! Niech żyje!“ Marszałek wstąpił na podjum i kłaniał się kilkakrotnie. Oczy wszystkich wpatrzyły się w **„tę postać, która jest żywą historją Polski walczącej i Polski wywalczonej, niepodległej“.**

Za chwilę przybył Pan Prezydent. Rozpoczęła się rewja... przewspaniała, niezapomniana... defilada 12-tu najdzielniejszych pułków Rzeczypospolitej, odznaczonych w bojach za Polskę. Las chorągiewek i lanc zamigotał na Błoniach.

I tak przedefilowały przy dźwiękach orkiestr przed Marszałkiem: pierwszy pułk szwoleżerów, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, noszący nazwę Marszałka Piłsudskiego i ulubiony przez niego; 7 pułk z Lublina, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, dalej 15 pułk ułanów wielkopolskich, 20 p. ułanów z Rzeszowa im. kr. Jana Sobieskiego, 17 p. z Leszna, następnie 1 pułk strzelców konnych, utworzony we Francji, za nim 10 p. strzelców konnych, utworzony na ziemi włoskiej, potem 4 pułk strzelców konnych, 3 pułk ułanów, zwany popularnie „pułkiem dzieci warszawskich“ (odznaczył się w bitwie pod Warszawą), wreszcie przedostatni 5 p. strzelców konnych, utworzony z młodzieży lwowskiej, na końcu pułk „dzieci krakowskich“ 8 p. ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, witany najgoręcej okrzykami i oklaskami, serce rosło z radości i dumy na widok dzielnej jazdy polskiej, tych bohaterskich pułków, na widok siły obronnej Rzeczypospolitej, a myśl sięgała w czasy skrzydlatych husarzy króla Jana Sobieskiego.

Defilada skończyła się. I Pan Marszałek i Pan Prezydent byli zadowoleni.

Gdy Marszałek zamierzał opuścić trybuny, tłum przerwał kordony, by uczcić ukochanego Wodza. Tysiące ludzi wpatrzyły się w niego z tak gorącą miłością i czcią, jaką żadnego Polaka naród nie otacza. Nie pomogłoby wojsko, nie pomogła policja, gdyby próbowała powstrzymać fale ludzkie. Wśród niemilknących okrzyków wolno posuwał się Marszałek do swojego auta. Nad tłumem widać było dzieci podnoszone przez starszych, by mogły widzieć Marszałka.

Skończyła się rewja, olbrzymi pochód skierował się do miasta, gdzie rozeszły się w różne strony poszczególne grupy.

O godz. 2-ej rozpoczęły się uroczystości na Wawelu.

Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski weszli do otwartej krypty króla Jana Sobieskiego, za nimi najwyżsi oficerowie. W chwili, gdy najwyżsi dostojnicy państwa składali hołd wielkiemu królowi i rycerzowi chrześcijaństwa, oddano salwę honorową z 21 strzałów armatnich, a orkiestra grała hymn narodowy. Równocześnie rozbrzmiewał potężny dźwięk dzwonu Zygmunta.

* *

Skończyły się uroczystości, ale pozostawiły one moralne wrażenia wśród uczestników. Nigdy też dnia tego nie zapomni Kraków, kiedy gościł najwyższych dostojników państwa, dzielne pułki ułanów, reprezentacje całej Polski.

Piękny, niezapomniany dzień — święta jazdy polskiej.

250 Rocznica Odsieczy Wiednia.

W dniu, w którym naczelny wódz armji tureckiej, wielki wezyr, Kara Mustafa, wyruszył na podbój Europy, zawarł król polski Sobieski sojusz z cesarzem Austrji Leopoldem (31 marca 1683 r.).

Kara Mustafa wiódł kilkusettysięczne zastępy tureckie na Wiedeń. Na Austrję i Europę padł strach wielki. Cesarz Leopold w popłochu uciekł ze stolicy. Armja turecka stanęła wokół pod Wiedniem.

Któż będzie zbawcą Wiednia i chrześcijaństwa? Jeno Sobieski, król polski, zwycięzca z pod Chocima, Lwowa i Żurawna. Od cesarza i papieża „przyszły posły i rozjemce, ratuj królu, giną Niemce!“

Król zebrał armję koronną pod Krakowem, a sam, pomodliwszy się przed cudownym obrazem N. M. Panny w Częstochowie, wyruszył 15 sierpnia przez Górny Śląsk ku Dunajowi. Stanąwszy pod Wiedniem, objął naczelne dowództwo nad sprzymierzonemi armjami. Nieprzyjacielska armja była czterykroć liczniejsza.

11 września wojska stanęły na szczytach Kahlenbergu, skąd otwierał się niezwykły widok. Nieprzejrzane morze namiotów rozściełało się przed oczyma króla. Był wieczór. 170 dział tureckich wyrzucało pociski na Wiedeń.

Krocie wojsk tureckich nie przeraziły Sobieskiego. Miał on już własny plan bitwy.

Pamiętny dzień 12 września 1683 roku rozpoczął się wysłuchaniem przez króla i wojsko nabożeństwa. Około ósmej rano chorągwie polskie zajęły prawe skrzydło. Rozpoczęła się bitwa. Król w niebieskim kontuszu na bułanym koniu objeżdżał szeregi, mając przy boku 16-toletniego królewicza Jakóba. Nieśmiało poczynali sobie w bitwie Niemcy. Do południa bitwa była nierozstrzygnięta. Po południu wydostały się z winnic i leśnych wąwozów chorągwie polskie na równinę i w blaskach wrześniowego słońca zajaśniały nagle jak zorza wspaniała barwne proporce i stalowe pancerze, zaszumiały skrzydła husarzy i zagrała artylerja Marcina Kątskiego“. Niesłychane uniesienie ogarnęło wtedy Niemców. Zdumiał się Kara Mustafa.

Wtedy Sobieski stanął na czele niezwyciężonej husarji i wskazał jej rozwiniętą chorągiew proroka i szkarłatny namiot wielkiego wezyra. Żelazna nawała ruszyła do ataku. Szła jak burza, siejąc strach, śmierć i zniszczenie. Za nią cała armja porwała się do boju. Sobieski, uniesiony zapałem, zapędził się w sam środek obozu tureckiego. Za pół godziny buńczuk królewski powiewał nad namiotem Kara Mustafy. Przerażona armja turecka w popłochu opuściła plac boju, zostawiając działa, wozy i 125.000 namiotów z nagromadzonemi skarbami.

Wiedeń był wolny, ludność witała zbawcę serdecznie. Sławą wielką okrył się ten, co mówił „przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył“, chwałą wielką okrył się naród polski. Polska stała się „przedmurzem chrześcijaństwa“ i tarczą Europy.

Nie poraz pierwszy i nie poraz ostatni.

Streścił *Gluzman D.*

List króla Jana III do żony

pisany z obozu pod Wiedniem (w wyjątkach).

W namiotach wezyrskich, 13 Septembra.

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńko!

Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Wielbłądy, muły, bydła, owce, które to nieprzyjaciel miał po bokach, dopiero dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą. Prochów samych porzucił nieprzyjaciel więcej niż na miljon.

Wezyr tak uciekał od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni, a jam został jego sukcesorem. Mam wszystkie jego znaki wezyrskie, które nad nim noszą: chorągiew mahometańską, którą mu dał jego cesarz na wojnę i którą dziśże jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu świętemu. Namioty, wozy wszystkie dostały mi się i tysiące innych rzeczy bardzo pięknych i bardzo kosztownych.

Ja ich rachuję prócz Tatarów na trzykroć sto tysięcy: drudzy tu rachują namiotów samych na trzykroć sto tysięcy i biorą proporcję trzech do jednego namiotu, coby to wynosiło niesłychaną liczbę. Ja jednak rachuję namiotów sto tysięcy najmniej, bo kilka obozów. Co zaś delicje miał przy swych namiotach, wypisać niepodobna. Miał łaźnię, miał ogródek i fontanny, króliki, koty i nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy jej pojmać.

Kiedy już nieprzyjaciel uchodzić począł i dał się przełamać, przybiegały do mnie książęta jako to elektor bawarski, Waldek, ściskając mię za szyję, a całując w gębę, generałowie zaś w ręce, nogi: cóż dopiero żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawalerji i infanterji wołały: „Ach, unser brave König‘. Słuchały mię tak, że nigdy tak nasi. Cóż dopiero dziś rano, książę lotaryński, saski, bo mi się wczora z nimi widzieć nie przyszło, bo byli na samym końcu lewego skrzydła, którym do pana marszałka nadwornego przydałem był kilka usarskich chorągwi; cóż komendant Staremberg skuteczny! Wszystko to całowało, swym Sokratesem zwało. Byłem potem we dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce i nogi, suknie, drudzy się tylko dotykali, wołając: „Ach, niech tę rękę tak waleczną całujemy“! Naszych niemało zginęło w tej potrzebie.

My dziś za nieprzyjacielem ruszamy w Węgry.

Jużże tedy kończyć muszę, całując i ściskając ze wszystkiego serca najśliczniejszą moją Marysieńkę.

Pierwsza rocznica tragicznego zgonu ś. p. kpt. Żwirk i inż. Wigury.

Żwirko i Wigura, tragicznie ginąc, pozostawili narodowi zaszczytny testament do wykonania.

Jako zwycięzcy w międzynarodowych zawodach lotniczych sprawili to, że organizatorem następnych zawodów w roku przyszłym będzie Polska, która nie powinna pozwolić wyrwać sobie palmy pierwszeństwa.

Obchodziliśmy pierwszą rocznicę tragicznego zgonu lotników. Dąbrowa okazała tyle serdecznego żalu po stracie zwycięzców przestworzy, jak rzadko które miasto. Wzruszającym wielce był obchód żałobnej rocznicy. Obok tablicy na placu Lotnika Żwirki ludność w ciągu całego roku składała wieńce i kwiaty. A w rocznicę pierwszą złożono po żałobnem nabożeństwie cały stos wieńców i kwiecia. Dla utrzymania poważnego nastroju pochód odbył się bez orkiestr i przemówień. Tak uczciła naszych pionierów lotnictwa Dąbrowa.

Jadwiga Stelmachówna
kl. VII, Szk. Nr. 6 w Dąbrowie.

LOTNIK.

Leci lotnik w świat daleki,
W świat szeroki, piękny, jasny.
Nie wie tylko, czy powróci
I triumfu pieśń zanuci.

Wróć, lotniku, mój kochany
Do swych pięknych pól!
Wróć do ojca, wróć do matki,
Do niziuchnej swojej chatki!

Wraca lotnik nasz kochany
Opowiada cuda, dziwy,
Że powrócił z łaski Bożej
Zdrowy i szczęśliwy.

Bronisława Rosikoniówna
Ucz. kl. V w Poraju k/Częstochowy.

Jak Hania i Józio kupili Pożyczkę Narodową.

Hania przyszła dziś ze szkoły bardzo wesoła. Już od progu zawołała na braciszka:

— Józiu, coś ci powiem, posłuchaj uważnie. Wiesz, dzisiaj pani powiedziała, że i dzieci mogą kupować pożyczkę narodową. Pomyślałam sobie: napewno kupię, ale nie sama.

— Tylko z kim?

— Naturalnie, że z tobą, Józiu.

— Dziękuję ci, siostrzyczko, bardzo jestem ci wdzięczny. Jutro pójdziemy ją wpłacić.

— Tak, Józiu, i my pomożemy państwu naszemu. Mamy przecież trochę oszczędności. Obowiązkiem naszym względem państwa jest kupienie pożyczki, wszak wiesz, że nietylko Polska, ale i in-

ne państwa znajdują się w kryzysie. Musimy wszyscy wspólnemi siłami stanąć do walki z kryzysem — ale wszyscy — razem z Rządem.

Tak opowiadała Hania braciszkowi o pożyczce narodowej, o, bo Hania jest uczenicą siódmej klasy i uważnie słuchała, co mówiła pani nauczycielka w klasie o pożyczce narodowej.

A teraz mogła sama opowiedzieć młodszemu bratu.

S. Lizakówna
kl. VI, Nr. 8.

JESIEŃ.

Przy ognisku w polu.

Nadeszła już złota polska jesień. Na polach snują się siwe dymy, wicher śwista, a drzewa jęczą, oj jęczą, a wiatr swawolnik zrywa liście i gnie półnagie gałęzie-ramiona. Ale nie zdołała Słota i Smętek stłumić radości na polach... Wieczorami gromady dzieci na ścierniskach i ugorach palą ogniska i pieką kartofle.

O, jak rozkosznie jest usiąść przy ognisku i słuchać bajek... o królewnie i smoku, o Babie - Jędzy, o olbrzymach i krasnoludkach—i od czasu do czasu chrupnąć ciepłego kartofla.

O, jak rozkosznie jest nosić suchy chróst i naręcza gałęzi z lasu... Jak to miło!...

Dzieci nie siedzą spokojnie, ale gwarzą radośnie i wesoło. Jak przyjemnie usiąść przy nich i posłuchać miłej „paplaniny". Miło jest spojrzeć na rumiane buzie dzieci, złote włoski i błękitne oczęta. Dzieci są bose, w białych koszulach, przepasane krajkami. Chłopcy pogwizdują zcicha, dziewczynki gwarzą jak szwaczki, a chłopcy patrzą na nie z pogardą, mówiąc do siebie:

— No, wiadomo, baby!

— — — — — — —

O, dzieci przy ognisku nie próżnują. Chłopcy plotą kosze i kobiałki, dziewczynki nawlekają korale z jarzębiny. A młodsze dzieci biegają i zbierają zeschłe liście, będzie z nich pokarm dla białych kózek. A przy zabawie wesoło, oj wesoło, dzieci śpiewają, krzyczą, biegają.

Takie to jest życie przy ognisku, wesołe, ale często i pracowite. Bo na wsi każda pora roku jest wesoła, miła i śliczna, na wsi, w której wre życie pracowite, ale wesołe, oj wesołe...

Bożena Niepielska
kl. VIa, Nr. 1 w Dąbrowie.

Pieczenie ziemniaków.

Jesień jest według mnie bardzo miłą porą roku. W jesieni przypada kopanie kartofli, zaczyna się wtedy palenie ognisk. Każdy miłośnik jesieni bierze trochę drzewa, parę zapałek i dalej na pola palić ogniska i piec ziemniaki. W polu pieczone ziemniaki bardzo smakują, lepiej niż w domu, zwłaszcza gdy jest do tego sól i pieprz.

Jeszcze weselej jest przy ognisku harcerskiem. Nie piecze się ziemniaków w popiele, lecz dusi się je w kotle, dodając słoniny, masła, pieprzu i cebuli.

Ziemniaki duszą się, a my śpiewamy wesołe piosenki np.: „Przy ognisku gwarzą“, „Płoną ogniska“ i t. d. Jak przyjemnie wtedy siedzi się przy ognisku, woń pieczonych ziemniaków rozchodzi się daleko; każdy czeka niecierpliwie na ów „przysmak“. A oto kucharz patrzy, czy ziemniaki już miękkie, ale wnet zakrywa garnek, niech tam jeszcze trochę się duszą. Wszyscy krzyczą na kucharza, żeby to było prędzej, ale cóż on na to poradzi, że się one tak długo duszą. Nareszcie przychodzi chwila, kiedy każdy z łyżką i pustą menażką staje w... rzędzie przed grubym kucharzem, który tak mało nakłada, a to dlatego, aby wszystkim starczyło.

Duszone ziemniaki bardzo nam smakują.

— — — — — — — —

Proponuję, żeby nasz „Powszechniak“ też urządził takie ognisko.

Stanisław Banaś
kl. VII, Nr. 3.

POWIEDZIAŁAM...

Powiedziałam, że lekcje odrobię,
Więc choć słońce świeci tak wesoło,
Nad kajetem pochylę znów czoło,
Na zabawę nie pozwolę sobie.

Od pisania już boli mię głowa,
A na dworze prześliczna pogoda...
Lecz nie pójdę, choć... szkoda mi, szkoda.
Powiedziałam, więc dotrzymam słowa!

Irena Kozakówna
kl. IV „a“ Poraj k/Częstochowy.

Dąbrowa Górn. z gołonoskiej góry wieczorem.

Kto urodził się w Dąbrowie i mieszka w niej od młodości, ten przywykł do jej widoku i zmian, które w niej zachodzą, nie spostrzegając, że szare to miasto ma jednak swój urok — swoje piękno.

Szczególnie ciekawy widok przedstawia Dąbrowa wieczorem. Z gołonoskiej góry, pobok kościoła, widać ją całą jak na dłoni, jakąś tajemniczą, gwarną i hałaśliwą.

Na czarnem tle nocy migoce tysiące świateł. To w rzędach, to

w szeregach, to całemi gniazdami, to rozrzucone pojedyńczo, wahające się lub znieruchomiałe, jak świecące oczy wielkiego czarodzieja.

Naraz gdzieś z boku miasta wybucha płomień i czerwona łuna zalewa niebo. To Huta Bankowa wypuszcza z pieców roztopione żelazo; czerwieni się, czerwieni długo. Zwolna łuna ciemnieje, zlewa się z barwą nieba — znika.

Z szeregu kominów fabrycznych bucha bezustannie dym. Czasem jednostajnie się wlecze ciemnemi mgłami, czasem wylatuje w niebo ogromnemi kłębami, a czasem wyleci w górę długim płomienistym językiem.

To tu, to tam słychać stukot, chrzęst i warkot maszyn, połączony z bezustannem trwaniem tysięcy ludzkich głosów — głosów ludzi pracy. Głośne i miarowe walenie młotów ręcznych lub parowych zdaje się zamieniać tę okolicę w jakąś podziemną kuźnię, gdzie ani na moment nie ustaje miech, gwar i stukot.

Na wieżach szybowych, cicho i bezszelestnie obracają się koła linowe, a z głębi kopalnianych budynków wychodzą i schodzą coraz to nowe sznury wagoników węglowych.

Ruch na każdem miejscu.

Naraz w ciemności rozlega się przeciągły ryk. Zdaje się człowiekowi, że to złe moce budzą się i zagrażają miastu, że odzywają się to tu, to tam, zagrzewają się wzajemnie do skoku na miasto.

To syreny fabryczne i kopalniane oznajmiają swym głosem zmianę ludzi pracy.

Za chwilę z warsztatów i kopalń wysuną się długie szeregi robotników i z migocącemi lampami w dłoniach rozjadą się do domów.

Janina Cieślak
ucz. kl. VII, szkoła Nr. 7.

Polska Ekspedycja Polarna na Wyspę Niedźwiedzią.

Od najdawniejszych czasów rzeczy nieznane pociągały swoją tajemniczością ludzi, którzy dokładali wszelkich sił, by coś nowego poznać, w nieznane kraje dotrzeć, wyrwać przyrodzie jej tajemnice.

Z różnego rodzaju wypraw i przedsięwzięć do niezmiernie trudnych należy zaliczyć wyprawy do biegunów, czyli wyprawy polarne. Na lodach północy i południa w pobliżu biegunów znalazło śmierć wielu nieustraszonych podróżników, zaś o największym z nich Amundsenie nie doszła nawet wieść o rodzaju jego śmierci.

Obszary polarne zazdrośnie strzegą swych tajemnic, a przed śmiałkami, którzy starają się dotrzeć do ich wnętrza, stawiają tyle trudności, że tylko ludzie o niezłomnej woli, o wielkim uporze i dużej sile fizycznej mogą przezwyciężyć trudności. Na polu badania okolic polarnych Polska nie pozostaje wtyle:

Przed pięćdziesięciu laty Międzynarodowa Organizacja Meteorologiczna przeprowadziła badania „pierwszego Roku Polarnego 1882/3", lecz badania te nie doprowadziły do skutku z powodu braku należytych przyrządów naukowych, niezbędnych do ścisłych

badań i pomiarów, doświadczenia i trudności transportowych.

Na zgromadzeniu Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej w roku 1929 postanowiono zorganizować „drugi Rok Polarny 1932/3“, którego prezesem został prof. La Cour z Kopenhagi.

Polska Narodowa Komisja, składająca się z wybitnych uczonych, podjęła się zaopatrzyć w odpowiednie przyrządy i urządzić wyprawę na Wyspę Niedźwiedzią.

Z pośród całego szeregu ludzi ubiegających się o zaszczyt należenia do tak niezmiernie odpowiedzialnej i uciążliwej ekspedycji zostali wybrani: wieloletni harcerz inżynier Czesław Centkiewicz, (lat 28), metereolog Władysław Łysakowski (lat 26) i student Stanisław Siedlecki (lat 20).

Po gorączkowych przygotowaniach ekspedycja polska znalazła się dnia 15-go lipca 1932 r. na pokładzie statku „Polonja“ w Gdyni, tegoż dnia ruszono przez Bałtyk na daleką północ. W Kopenhadze zatrzymano się na krótki czas, poczem ekspedycja ruszyła szerokim szlakiem prowadzącym do norweskiego portu na północy Tromsö, skąd statkiem myśliwskim „Sverre“ odpornym na przeszkody lodowe—na Wyspę Niedźwiedzią. Po przybyciu do celu wyprawy nasi badacze stanęli w obliczu olbrzymiej pracy: przeładowania licznych pakunków, instalacji urządzeń naukowych, budowy prowizorycznej stacji radjowej, która w zimie mogła stanowić jedyny środek skomunikowania się ze światem i t. d. Musieli ponadto stworzyć sobie jakie takie warunki znośnego życia, by przetrzymać groźną zimę podbiegunową. Wszystkiego tego wspólnemi siłami dokonali, a teraz podzieliwszy między siebie zajęcia, pracują razem, zbierając materjał do naukowych opracowań. Już od roku prawie przebywają na dalekiej północy, na Wyspie Niedźwiedziej, czyniąc naukowe obserwacje, pomiary i doświadczenia.

Nie przeraża ich samotność, zawieje śnieżne, nie przerażają ich wielomiesięczne noce polarne i wielomiesięczne dni bez zachodu słońca, kilkudziesięciostopniowe mrozy północne i przeróżne trudności.

Młodzi ci ludzie rozumieją, że ich trud pomnaża ogólny dorobek ludzkości na polu nauki, rozumieją, że praca ich zdobędzie uznanie dla nauki polskiej.

Energja, poświęcenie i bezinteresowność tych ludzi, bo wszak pracy tej podjęli się honorowo, wzbudza uznanie nietylko wśród nas Polaków.

Na miejscu ich uciążliwej i żmudnej pracy, kierownik radjostacji norweskiej, człowiek północy, podziwia ich wytrwałość: „Skąd ludzie, którzy przyjechali do nas z kraju, gdzie nieznane są niebezpieczeństwa i warunki życia nocy polarnej umieli się tak dobrze zaopatrzyć we wszystko, co tu jest potrzebne? Osobistego doświadczenia nie mają, a z książek trudno się tego nauczyć“.

To dziś, a gdy badania zostaną ukończone i za lat kilka na ich podstawie będą wydane prace naukowe, sława imienia polskiego szeroko rozejdzie się po świecie, i utrwali już zdobyte dla Polski w stosunkowo krótkim czasie uznanie, że naród zdolny do wydawania z pośród siebie ludzi tej miary co Żwirko, Wigura, Skar-

żyński, Centkiewicz, Łysakowski, Siedlecki idzie z życiem Europy stopą w stopę, jeśli jej nawet nie wyprzedza, jest zatem narodem jednym z pierwszych.

Alfred Przybylski
b. uczeń szk. Nr. 3.

Pożegnanie włosów.

Na pierwszej lekcji pan kierownik w towarzystwie pani polonistki obwieścił nam smutną dla nas wiadomość, że wszyscy mamy ściąć włosy. Zmartwiło nas to niepomiernie, jednak postanowiliśmy bez ociągania pozbyć się „zbytecznego" ciężaru na głowie.

Zygmunt, Jasio, Mietek i ja udaliśmy się zaraz po lekcjach do naszej stałej fryzjerki p. M. Nie mogąc zgodzić się na to, kto pierwszy usiędzie na krześle, urządziliśmy losowanie, każdy z miną poważną wyciągnął los, poczem weszliśmy do mieszkania pani M. Jasio siadł pierwszy, był jednak pomimo pewności siebie blady. Gdy pierwsze ścięte włosy spadły mu na oczy, zaczął drżącym głosem śpiewać na melodję: „W mogile ciemnej", —

Ach, włoski me, żegnajcie mi!
Bo dziś ostatni widzę was raz.
Na rozkaz pani strzygę ja was.
Na krótki czas, na krótki, żegnajcie nam, żegnajcie,
Niedługo znów zapuścim was.

Śmiejemy się z niego, bo wygolony i wystrzyżony wygląda jak strusie jaje. A on z poważną miną zaprasza mię, bym usiadł. Mdło mi się zrobiło i coś mię ścisnęło w gardle. Przezwyciężyłem się jednak i usiadłem. Gdy poczułem zimną stal maszynki, zdawało mi się, że założono mi stryczek na szyję. Potem przyszła kolej na Zygmunta i Mietka, którzy z powagą znieśli egzekucję. Wychodząc od pani M., każdy z nas zabrał sobie kępkę włosów na pamiątkę. Będą one naszemi amuletami.

Pilarski Włodzimierz
(VII, Nr. 2 w Grodźcu).

DZIAŁ HARCERSKI.

JAMBOREE.

Na wielki zjazd skautów w Gödöllö zjechało 25.000 skautów, którzy reprezentowali prawie pół setki narodów z całego świata. Naczelny skaut, Baden Powell zabronił na Jamboree organizowania zawodów i konkursów punktowych, co właśnie tembardziej utrudniało wybicie się z pośród tłumu. Co do liczby harcerzy, to po Węgrach, których było 8.000, dalej po Anglikach (3.000) Polacy byli trzecią reprezentacją narodową, liczącą 1300 harcerzy. Każda reprezentacja przywiozła do Godöllö swą dumę narodową i ambicję.

Czemże wyróżnili się w zlocie Polacy?

Liczbą. Polaków było wszędzie pełno, tłumnie wprost chodzili na uroczystości, zebrania, które ożywiali myślą i inicjatywą.

Na odprawie skautów, posiadających odznaki za uratowanie życia, Naczelny Skaut pyta:

— Kto raz uratował ludzkie życie, niech siądzie!

Siada wielu.

— Kto dwa razy? — Siadło znowu bardzo wielu.

— Trzy, cztery, pięć razy? — Stoi tylko jeden skaut. To Polak, druh prof. Wł. Olędzki.

Baden Powell pyta Polaka:

— Sześć razy? Siedem? Osiem? No ileż razy uratowaliście życie?

— Jedenaście — odpowiada z uśmiechem druh Wł. O.

W dwóch działach skautowych mieli Polacy zdecydowane pierwszeństwo: to lotnictwo i żeglarstwo. Powinniśmy o tem wiedzieć, że w wyprawie polskich skautów na Jamboree wzięło udział 28 skautów wodnych, którzy przypłynęli kajakami z Polski do Węgier, oraz 20 skautów-pilotów, obsługujących 6 szybowców.

Skauci wodni przynieśli nam wiele sławy! Na Dunaju odbywają się pokazy skautów wodnych. Na wyspie Csepel przygląda się tłum ludzi, a w loży siedzi regent Węgier, admirał Horthy. Od brzegu wypływają łodzie. Na czele „Polska" z biało-czerwoną flagą. Cichną rozmowy na trybunach, każdy patrzy na to, co się dzieje na wodach Dunaju. Oto punkt kulminacyjny pokazu: Na gwizdek dowódcy wszystkie polskie kajaki przewracają się do góry dnem, a skauci znikają pod wodą. Pokaz ten wywarł na widzach wielkie wrażenie.

Lotnicy. Poraz pierwszy na Jamboree występowali lotnicy i razem z Węgrami Polacy byli pionierami szybownictwa. Codziennie po kilka godzin krążyły majestatycznie nad zlotem szybowce. Nic też dziwnego, że czarni, żółci i biali skauci zadzierali głowy do góry i zwykle rzucali pytanie:

-- Pologne? Polen? Poland?

— „Polska" — odpowiadał na to ktoś w rogatywce.

Trzecią jednostką polskiej wyprawy na Jamboree byli kolarze. Było ich 40 na rowerach i 2 na motocyklach.

Do oficjalnych języków na Jamboree, w których były wydawane wszelkie rozkazy, informacje, instrukcje i t. d., należały języki: węgierski, angielski, niemiecki, francuski i polski. Trzeba dodać, że język polski nie był już językiem Polaków, lecz był to język międzynarodowy.

Jeszcze jedno świadczyło o naszem znaczeniu. Oto poraz pierwszy w dziejach harcerstwa Polska weszła do Międzynarodowego Komitetu Skautowego.

W obozownictwie przewyższali Polacy Francję, Anglję i inne, ale ustępowali Węgrom.

A pokazy? Były one cudowne, porywające, ale grzeszyły pewną jednostajnością i małą „harcerskością". Jeden nasz pokaz na Jamboree nie miał nic wspólnego z żadnemi uwagami.

30.000 publiczności na trybunach i błoniach. Gwar, śmiech, rozmowy, oczekiwanie. Przedtem odbywał się trochę nudny pokaz Anglików. Wtem trzech trębaczy odtrąbiło początek pokazu polskiego. Przy dźwiękach orkiestry

gdzieś zboku wynurzają się chłopcy w rogatywkach i idą wzdłuż areny. Każdy z nich trzyma biało czerwoną flagę. Wyszło ich 300-u. Wiatr bije silnie w 300 flag. Czwórkowa kolumna wydłuża się w ćwierćkolumnowy dwurząd. Dwurząd ten w pewnej chwili przepoławia się. Jeden idzie w tę, drugi w tamtą stronę, oba wiją się, załamują... aż wreszcie harcerze tworzą prawidłowe granice Polski. Siadają na ziemi i łączą flagi w jedną wielką, biegnącą granicami białoczerwoną taśmę. Trybuny trzęsą się od braw i okrzyków zachwytu. Z drugiego końca areny wybiega gromada harcerzy, ubranych w kostjumy marynarskie i zatrzymuje się tam, gdzie „Pomorze" wrzyna się w fale Bałtyku. W innym końcu areny 40 harcerzy dźwiga na barkach przeszło 20-metrowy maszt. Za sześć minut maszt ten już stoi w środku „Polski". Białoczerwona bandera wznosi się przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego w górę.

Publiczność stała w bezruchu ale gdy ostatnie dźwięki zamilkły zaszumiało i zakipiało morze okrzyków i braw. Za chwilę na arenę wjeżdża kilka wozów drabiniastych, a obok nich 300 osobowy tłum chłopców i dziewcząt, ubranych w stroje ludowe. Przy dźwiękach dwu orkiestr idą mazury, oberki, kujawiaki i inne.

Zdawało się wszystkim, że to słońce i gwiazdy migocą się na arenie. Błonie i trybuny zamarły. Chyba nigdy nie ujrzano tak wyraźnie potęgi naszego Państwa i Narodu, jak wtedy w Gödöllö.

Szlęk Marjan
kl. VII, szkoła Nr. 3.

Streścił z „Iskier"

Wycieczka redakcyjna do Stacji Meter. w szkole Nr. 1 w Będzinie.

We wtorek 19 września b. r. urządziliśmy wycieczkę „redakcyjną" do szkoły Nr. 1 w Będzinie w celu zwiedzenia Stacji Meterologicznej, której komunikaty umieszczamy w „Powszechniaku".

Zebrało nas się na dziedzińcu szkoły Nr. 3 około 60 ze wszystkich szkół w Dąbrowie.

Wyruszyliśmy. Pogoda była piękna, więc szliśmy raźnie i ochoczo. Ani spostrzegliśmy, jak znaleźliśmy się w Będzinie. Zbliżaliśmy się do widocznej zdala szkoły, położonej malowniczo na tle wzgórz Małobądzkich.

U wejścia widzimy dobrze zagospodarowany ogród warzywny, a dalej botaniczny. Na niewielkim obszarze skupione są najrozmaitsze rośliny i kwiaty. Służą one jako żywe okazy botaniczne do nauki przyrody.

W środku ogrodu widzimy mały basen, w kącie altankę i kilka ławeczek. Objaśnień o ogródku botanicznym udzielił nam p. Podliński.

Następnie p. Fajklowicz opowiedział nam o stacji Meteorologicznej.

Stacja ta należy do drugiego rzędu stacyj PIM-u i jest bardzo starannie prowadzona. Dzieli się ona na część zewnętrzną i wewnętrzną. Mimo, iż urządzenie stacji nie jest jeszcze zupełne, daje ona zadowalające wyniki.

Zewnętrzna część znajduje się w ogródku. Widzimy tu słup wysokości 10 m. z umieszczonym w górze wiatromierzem, zegar słoneczny i „księżycowy", budkę wzoru polskiego z termometrami, przyrząd do mierzenia szybkości chmur i deszczomierze. Praca na stacji wymaga wielkiej systematyczności, regularności badań i zabiera dużo czasu, ale jest ona zato ciekawa i przynosi zadowolenie. Wyniki badań stacji przesyłane są co miesiąc do PIM-u w Warszawie.

Wchodzimy do budynku szkolnego, gdzie znajduje się część wewnętrzna. Tutaj znajdują się barometry, osadzone w skrzyneczkach na ścianie i wykresy, prowadzone przez uczniów VII klasy. Cała stacja jest bardzo dobrze prowadzona, co zawdzięczać należy p. Fajklowiczowi, nauczycielowi tej szkoły.

Przy sposobności obejrzeliśmy również różne okazy z przyrody żywej jak gady, ryby, żółwie. Wszystko to znajduje się w ładnych oszklonych skrzyneczkach, znajdujących się na korytarzu. Jedno nas mile zdziwiło: nigdzie nie widzieliśmy śladów psot i zniszczenia, choć wstęp do ogródka jest dla wszystkich uczni dozwolony. Świadczy to o pewnej kulturze uczni tejże szkoły.

Raz jeszcze idziemy do ogródka, gdzie pan Opiekun pisemka robi nam zdjęcie, do którego poprosiliśmy kierownika szkoły, p. Żaka.



Grupka redakcyjna z p. kier. Żakiem i p. Opiekunem pisemka.

Podziękowawszy grzecznie p. kierownikowi za objaśnienia, opuściliśmy to miejsce, gdzie zdobyliśmy trochę wiedzy z meteorologji i z botaniki. Pod wieczór wróciliśmy do naszej kochanej Dąbrowy.

D. Gluzman.

Kronika Redakcyjna.

* **19 września** odbyła się wycieczka redakcyjna do szkoły Nr. 1 w Będzinie w celu zwiedzenia Stacji Meteorologicznej. Liczba uczestników wynosiła przeszło 60-ciu.

* **29 września** odbyła się wycieczka członków Komitetu Red. w liczbie 15 osób do kliszarni „Grafochemji" w Sosnowcu, gdzie wykonywują klisze drukarskie dla „Powszechniaka"

* **5 października** odbył się konkurs na wypracowanie dla Dąbrowy w szkole Nr. 2. Uczestników 23.

* Do 5 października Gł. Komitet Redakcyjny odbył 4 zebrania, na których opracował program prac na rok 1933 34: wydanie conajmniej ośmiu numerów pisemka i kieszonkowego kalendarzyka, prowadzenie Księgi Pamiątkowej, kurs redagowania pisemka dla członków redakcji, wycieczka do Stacji Met. w Będzinie, wycieczka do „Grafochemji", do Radja Katowickiego, do Pałacu Prasy w Krakowie, kulig, zlot, zawody sportowe i in.

Gazetka „Powszechniaka".

Z Polski.

* „Dziennik Ustaw" z dnia 6 września zawiera dekret Prezydenta Rzp. z dn. 5 września o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej.

* 2 września odbyła się w Spale uroczystość dożynek, w której wzięło udział 25 tysięcy ludzi z całego kraju.

* Przelot atlantycki kpt. Skarżyńskiego uznany został oficjalnie za międzynarodowy rekord długości lotu w linji prostej dla samolotów turystycznych o ciężarze właściwym nie przekraczającym 450 kg.

Poprzedni rekord należał do Francji od 1931 r. i wynosił 2.977 km.

* Minister komunikacji inż. Butkiewicz przyznał zwycięskiemu pilotowi kpt. Skarżyńskiemu nagrodę w wysokości 5000 zł. oraz 6000 zł konstruktorom samolotu RWD5, inż. Wędrychowskiemu, Rogalskiemu i Drzewieckiemu.

* 11 czerwca b. r. odbyło się w Będzinie uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy 11 p. p., zwanego pułkiem ziemi będzińskiej.

* 4 września przybyli do Gdyni trzej członkowie polskiej ekspedycji polarnej: inż. Czesław Jacek Centkiewicz, Stanisław Siedlecki i Władysław Łysakowski.

Członkowie ekspedycji polarnej przebywali na Wyspie Niedźwiedziej 14 miesięcy.

* 1 września odbyła się uroczystość przeniesienia szczątków króla Aleksandra, królowej Barbary oraz urny z sercem Władysława IV do starej kaplicy królewskiej w bazylice wileńskiej.

* 6 września o godz. 5 rano odbył się na lotnisku mokotowskiem kolejny start samolotów, biorących udział w krajowych lotniczych zawodach turystycznych. Ogółem wystartowały 24 samoloty.

* 1 sierpnia dokonano przeniesienia zwłok Jana Kasprowicza z Zakopanego do mauzoleum na Harendzie w Poroninie. W tej żałobnej uroczystości wzięło udział 10.000 ludzi. Mocarz słowa, nieśmiertelny poeta, który ukochał całą potęgą uczucia ziemię polską z klejnotem jej piękna — Tatrami, spoczął u ich stóp na wieki.

Rocznice.

* 11 września. Pierwsza rocznica tragicznego zgonu bohaterskich lotników Zwirki i Wigury.

* 12 września. 250-ta rocznica zwycięstwa króla Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.

* 19 października. 120 rocznica śmierci ks. J. Poniatowskiego w nurtach Elstery.

* W sierpniu odbył się w Warszawie VII Międzynarodowy Kongres Historyczny. Pierwszy kongres po wojnie odbył się w r. 1923 w Brukseli, drugi w Oslo w 1928 r., trzeci zaś odbył się w Warszawie. W Kongresie wzięło udział 500 uczonych z zagranicy o światowej sławie oraz 500 Polaków.

* Do Urzędu Morskiego w Gdyni zgłoszona została nowa regularna linja okrętowa, która łączyć będzie Gdynię i Gdańsk z portami śródziemnomorskiemi.

* 13 sierpnia minęło 10 lat od chwili, gdy do portu w Gdyni, będącego wówczas niemal w projekcie, zawinął pierwszy zagraniczny statek „Kentucky“ i przywiózł pasażerów z Ameryki i ładunek towarów.

* W czasie poszukiwań geologicznych na terenie woj. kieleckiego, komisja znalazła ślady siarki pod Pińczowem koło wsi Czarkowy.

* Bilet wycieczkowy z Katowic do Beskidów w obie strony kosztuje 6 zł., do Zakopanego 12 zł.

---

* W Czeladzi przy niwelacji cmentarza kościelnego robotnicy natrafili na stary, szczelnie zamurowany i nietknięty grobowiec. Jeden z robotników znalazł drobną monetę srebrną z 1540 r.

Ze świata.

* Członek zarządu miasta Chicago Polak, powołany został przez prezydenta Roosevelta na wybitne stanowisko w Federal Reserve Bank.

* Zamieszkały w Nowym Jorku 22 letni Polak, Daniel Boża, którego rodzice pochodzą z Wielkopolski, otrzymał malarską nagrodę amerykańską, odpowiadającą francuskiej „Grand Prix du Rom“ w wys. 1500 dolarów oraz fundusz na całoroczne utrzymanie w Rzymie.

* Słynny lotnik niemiecki Reinhold Post, który walczył z ś. p. Żwirką w czasie ostatniego Challengu o palmę pierwszeństwa, zginął w katastrofie w końcu sierpnia b. r.

* 31 maja b. r. o godz. 12-ej James Tarlay jako reprezentant Stanów Zjed. dokonał uroczystego otwarcia wystawy międzynarodowej w Chicago. Koszty urządzenia wyniosły 37 miljonów dolarów. Wystawa zamknięta będzie 1 listopada b. r.

* Dwaj lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy w sobotę 6 sierpnia b.r. wystartowali z lotniska nowojorskiego, osiągnęli wspaniały sukces. Po 54 godzinach i 45 minutach lotu wylądowali w poniedziałek o godz. 16-ej min. 25 w małej miejscowości Rayak w Syrji (Mała Azja). W ten sposób pobili światowy rekord Anglików w długodystansowym locie.

* 3 września rozpoczęty się wielkie zawody balonów wolnych o puhar im. Gordona - Benneta. Do lotu tego wystartowało 6 balonów, jednakże już w kilka chwil po starcie jeden z balonów niemieckich uległ rozbiciu. Drugi balon niemiecki również musiał wycofać się z zawodów, przebywszy zaledwie 500 km.

* Wśród pozostałych czterech balonów znajdował się **i polski balon „Kościuszko“**, pilotowany przez kpt. Hynka i por. Burzyńskiego.

Puhar Gordona - Benneta przyznano w wyniku zawodów balonowi „Kościuszce“.

* W sierpniu odbył się na Węgrzech w Gödölö wielki zlot harcerzy z całego świata. W zlocie tym zwanym Jamboree (Dżembori) wzięło udział 1300 harcerzy polskich.

* Bakcyl trądu, odkryty już w r. 1871 (Hansen), udało się sztucznie wyhodować w laboratorjum dwom uczonym amerykańskim Mac Kinley'owi i H. Soule'owi (według New Jork Herald).

Nie wolno nam zwlekać z przysłaniem zamówień! Zapotrzebowania na pisemko, zgłoszone przez wszystkie Komitety, winny dać w sumie taką liczbę egzemplarzy, aby należność za nie pokryła nietylko bieżące wydatki wydawnictwa, ale i zeszłoroczne zobowiązania.

Wspólnemi siłami musimy odrobić te zaniedbania i straty, do których sami się przyczyniliśmy w ub. r.

Sprawozdanie Stacji Meteorologicznej przy szkole Nr. 1 w Będzinie.

Wrzesień 1933 r.

	Temperat.		Ciśnienie	
	stopni	dnia	mm	dnia
Średnia m.	17,7	—	727,9	—
Najwyższa	+ 26	23	760	11
Najniższa	+ 9	18	745	22

Zachmurzenie. Liczba dni.

Całkowite . . $^8/_{10}$ — $^{10}/_{10}$	11
Położenie . . $^3/_{10}$ — $^7/_{10}$	8
Bez zachmurzenia 0 — $^2/_{10}$	11

Liczba dni z przeważającym wiatrem.

północny	półn.-wsch.	wschodni	poł.-wsch.	południowy	poł.-zach.	zachodni	półn.-zach.	cisza
—	1	3	5	1	4	5	11	4

Opad. W całym mies. 67,0 mm. najwyższy 16 go — 18,1 mm, ilość dni z opadem 15.

Naogół pogodnie, wahanie temperatury dość silne, zachmurzenie średnie, opady przeważająw 1 i 2 dekadzie.

Kierownictwo Stacji *Henryk Fajklowicz.*

Do Rodziców.

Zarząd Koła Przyjaciół „Powszechniaka“ zawiadamia, iż we wtorek 17 b.m. o godzinie 18-ej w pierwszym terminie, a o 19-ej w drugim terminie odbędzie się **Walne zebranie członków Koła i delegatów** szkół dąbrowskich w szkole Nr. 7 (obok kościoła). Osoby, interesujące się sprawą pisemka szkolnego, proszone są o przybycie.

Szkoły, które bez zapotrzebowania otrzymały kalendarzyki, winny niesprzedane egzemplarze odesłać w tym miesiącu.

Te szkoły zaś, które kalendarzyków nie otrzymały, niechaj jak najwcześniej przyślą zamówienia. Zaznaczamy, iż z powodu małego zapasu, wykonamy tylko wcześniejsze zamówienia

---

Odpowiedzi Redakcji.

Klasa VIa i b. szk. Nr. 1 w Poznaniu. Bardzo się cieszymy, iż chętnie czytacie „Powszechniaka“ i nawet pisać do niego będziecie. Przesyłamy Wam kilka egzemplarzy okazowych oraz kieszonkowy kalendarzyk. Za propagandę naszego pisemka i korespondencję, będziemy Wam bardzo wdzięczni. Żałujemy, że tak późno otrzymaliśmy artykulik, byłby poszedł do tego numeru.

Koleżankom i Kolegom z Dąbrowy Górn. za przysłane artykuły dziękujemy i prosimy o dalsze.

Nasze sprawy.

Postanowienia Drugiego Zjazdu.

1. Szkoły, które pragną współpracować z redakcją pisemka, winny **utworzyć Szkolne Komitety Redakcyjne**. W skład Komitetów wchodzić mają uczniowie od klas IV-ch do VII-ych w liczbie dowolnej.

Praca Komitetu dzieli się na redakcyjną i administracyjną.

Jeden z członków Komitetu jest jego **przewodniczącym**, prócz przewodniczącego redakcyjnego Komitet posiada **administratora**.

2. Zadania Komitetu Redak.

a) Zbieranie artykułów, rozwiązań i przesyłanie ich w jednej kopercie do redakcji.

b) Szerzenie zainteresowania pisemkiem wśród wszystkich koleżanek i kolegów.

c) Zjednywanie stałych prenumeratorów pisemka.

d) Udział w konkursach i turniejach umysłowych.

e) Udział w Zlotach „Powszechniaka" i innych imprezach ogólnych, organizowanych przez Gł. Kom. Red.

3. Każdy Komitet lokalny przyśle do redakcji opracowany przez siebie **całoroczny program pracy** wraz **z listą** członków Komitettu.

4. Lokalne Komitety obowiązane są przesyłać **półroczne** (w styczniu) **i roczne** sprawozdania z działalności.

Tylko te Komitety, które wypełnią postanowienia punktu 3-go i 4-go uważane będą za współpracujące z redakcją.

5. Komitety Red. urządzą w swych szkołach w roku szkolnym **Tydzień „Powszechniaka"**, a sprawozdania prześlą do redakcji.

6. W końcu roku szkolnego Komitety Redakcyjne zorganizują **Koła Przyjaciół „Powszechniaka"** z pośród kończących szkołę. (Składka członkowska wynosi 1 zł. 20 gr. rocznie, przyczem prenumerata pisemka bezpłatna.)

Przesyłanie artykułów.

a) Gł. Komitet Redakcyjny przystępuje do redagowania następnego n-ru po upływie 10 — 15 dni od wyjścia poprzedniego. W tym terminie należy też nadsyłać artykuły i rozwiązania.

b) **Na tych samych kartkach** nie należy pisać artykułów i rozwiązań albo rozwiązań i ułożonych przez siebie łamigłówek.

c) W celu oszczędnościowym artykuły i rozwiązania z całej szkoły można przesyłać **w jednej kopercie**.

Na list wagi do 100 gr. przykleja się znaczek za 45 gr., do 250 gr. (¼ kg) — 60 gr., do 500 gr. (½ kg.) — 80 kg..

d) Wszelką korespondencję przesyłać pod adresem: Redakcja „Powszechniaka", Dąbrowa Górnicza, Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Artykuły do następnego numeru przesyłać do 30 października włącznie.

Nasze konkursy na najlepsze **wypracowanie** w r. 1933/34.

Dąbrowa Górn. — 5 konkursów.

Czeladź (Piaski) — w październiku.

Sosnowiec (szkoła na Wawelu, 10 szkół bliższych) — w połowie listopada.

Sosnowiec (reszta szkół) — w listopadzie.

Będzin — w listopadzie.

Grodziec — w marcu.

Strzemieszyce — w kwietniu.

Dąbrowa Górn. (wraz z Gołonogiem i Zagórzem) — 5 konkursów w r. szkolnym.

Powtórny konkurs na wypracowanie urządzimy dla wszystkich szkół przed zlotem, a więc najprawdopodobniej w maju.

Konkursy te urządzimy i przeprowadzimy przez filje „Powszechniaka". Wezmą w nich udział wszystkie Komitety, należące do filij.

Premij za odbiór znaczniejszej liczby egzemplarzy **narazie** nie ogłaszamy.

Prosimy tych uczestników konkursów zeszłorocznych, którzy jeszcze z jakichkolwiek powodów nie otrzymali nagród, o powiadomienie nas o tem.

Nie wszystkie koła sportowe zgłosiły się po **dyplomy** za udział w I Dniu Sportowym „Powszechniaka". Prosimy zgłaszać się w czwartki w godz. 16 — 18-ej.

Szkoły, które jeszcze nie przysłały **zapotrzebowań** na pisemko niechaj uczynią to **jak najprędzej.**

Prosimy przy wypełnianiu zamówienia **pamiętać o haśle: Podwoić liczbę prenumeratorów „Powszechniaka"!**

Wiedzmy o tem, iż w ub. roku szkolnym były szkoły, które odbierały 100, 150 i więcej egzemplarzy.

Ciekawi jesteśmy, który z naszych Komitetów przyśle do redakcji „jak najmilsze" (t. j. największe) zamówienie... Czekamy!

FILJE „POWSZECHNIAKA".

W Sosnowcu — Szkoła Nr. 6 na Wawelu. Opiekun Komitetu Redakcyjnego p. Stanisław Szpineter.

W Będzinie, Szkoła Nr. 3 (ul. Promyka). Opiekunką Komitetu jest p. Eugenja Hirszówna.

W Strzemieszycach W.: (Strzemieszyce Wielkie i Małe, Porąbka-Pekin, Niemce, Maczki). Szkoła Nr. 2. Opiekunka Kom. Red. p. Helena Haraszczukowa.

W Grodźcu (Grodziec, Łagisza, Dobieszowice, Bobrowniki, Rogoźnik, Wojkowice Komorne) Szkoła Nr. 1. — Opiekun Kom. Red. p. Władysław Flak.

W Czeladzi (Czeladź, Piaski) — Szkoła Nr. 3. Opiekunka Kom. Red. p. Stefanja de Laval.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1 zł. (bez przesyłki), 1 zł. 20 gr. z przes.

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Dąbrowa 3-go Maja 9.